

Wojna Bab

Na początku pojawiła się woda. Powstały na niej lasy, pola i góry. Tak stworzyły się różne krainy, które zamieszkiwały zwierzęta, ludzie oraz istoty, o których nikt nic nie wiedział. Jednymi z nich były Baby, które zjednoczyły się i stworzyły święte przymierze na obszarze krainy Omnia. Baby jednak miały dwie natury. Jedną z nich była postać opiekuńczej, a zarazem rzetelnie pracującej istoty, która pomagała ludziom. Druga zaś strona objawiała się dwa razy w roku, w każdą równonoc. Nikt nigdy nie wiedział, kiedy nadeszła pora tak zwanych żniw śmierci. Wiedziano jednak, których miejsc unikać. Baba Jagodowa zbierała grzyby i jagody w lesie, Baba Grochowa przechadzała się w południe po polach grochu, Baba Wodna grasowała nad brzegiem pobliskich jezior i rzek, ostatnią zaś można było zobaczyć w pobliżu pól żyta. Do tego czasu wszystkie krainy ze sobą współpracowały. Jednak, gdy Baba Wodna poszła do innej krainy, zapanował zupełny nieład wśród tych istot. Ich ciemna natura nie trwała jeden dzień, lecz miesiąc. Baby rzucały się na siebie przy każdym spotkaniu, a ich medyczne moce słabły z każdą kolejną pełnią. Tak zaczęły się chwiać bariery świata, które dotąd były wręcz niespotykane mocne.

W pobliskich miasteczkach zapanował niepokój z powodu wieści od Debory, której jeszcze nikt nie widział, ponieważ zawsze znikła, gdy ktoś miał ją zauważyć.

Zapanowała wojna i to nie była jaka, była to wojna Bab. Informacja przekazana przez tajemniczą kobietę była dość ogólna. Ostrzegła ona tylko ludzi, że zapanował zupełny nieład w pobliskiej krainie, że mają się strzec zimy, ponieważ nie będą mieli pomocy leczniczej od Bab. Radziła ona również, aby sprowadzić krewnych na te obszary. Ludzi mieszkających w okolicy przeraziła wizja walk, lecz nie zamierzali sprowadzać krewnych. Uważali bowiem, że to może być zaledwie plotka, a rada Debory, o której słyszeli tylko historie przekazywane przez miejskich plotkarzy, nie wydawała się konieczna.

Jednak nowiną zaintrygował się młodzieniec, przesiadujący w pobliskiej karczynie. Miał on brązowe włosy, które znajdowały się w zupełnym nieładzie, a jego zielone oczy ukazywały pełne skupienie na twarzy. Mieszkańcy uważali go za osobę bardzo przyjazną, ale także za taką, która skrywa wiele tajemnic. Nigdy bowiem nie dzielił się on wiadomościami ze swoich licznych podróży, które odbywał. Wiele kobiet interesowało się nim, jednak on wolał przesiadywać w karczynie, w której zdobywał nowe znajomości. Mało ludzi wiedziało o jego prawdziwym zajęciu. Należał on bowiem do tajnego stowarzyszenia - Lignum Vitae, które dbało o ogólny porządek w krainach. Jego podróże były ściśle związane z misjami dla bractwa.

Pewnego razu wybrał się do odległej krainy zwanej Lotos Flos - w której właśnie się znajdował - by zbadać, czy wywalczona przez mnichów czystość, która odpycha ciemne istoty od jej obszarów, nie chwieje się. Był to powód wizyty znany wszystkim w zgromadzeniu, jednak najważniejsi członkowie wiedzieli, że to jedynie przykrywką dla prawdziwego celu. Nicolas przybył tam, by porozmawiać z dziadem zwanym Trus. Jego imię wywodziło się od wielkiego węża, który zawsze umiał się ukryć pod kamieniem przed ludźmi oraz chronił bezbronne zwierzęta. Gdy chłopak go odwiedził, dziad był niemal niewidzialny. Miał on mało czasu, by go odnaleźć, ponieważ duchy te pojawiają się zaledwie kilka razy w roku, by odwiedzić swoich przodków. Po wielu godzinach poszukiwań w końcu Trus wyszedł z ukrycia. Po długich negocjacjach istota wyznała, gdzie może znajdować się pradawny kompas, który wskazywał drogę do klasztoru za pomocą iskieł. Budynek stał na Górze Przypadku, która miała taką nazwę przez zdolność łączenia zwykłego świata ze światem zmarłych, czyli dziadów, którzy wyłaniali się z jej skalnych szczelin. Wkrótce po odnalezieniu klasztoru przeniesiono tam siedzibę główną tajnego stowarzyszenia, a Nicolas, który awansował przez tę misję, zaczął dostawać poważniejsze zadania. Jednak gdy potrzebował chwili odpoczynku, chodził do karczmy. Usłyszawszy tam nowe informacje, kierował się tajną drogą do klasztoru, by zdać meldunek.

Pod okiem Lignum Vitae znajdowała się głównie Debora. Wielu członków bractwa próbowało podążać za śladami, które - jak myśleli - dziewczyna zostawiała. Jednak gdy kończyły się ślady, natrafiali na strzygi lub inne paskudne stworzenia. Nicolas był jednym z tych, którzy na początku wrywali się do misji związanymi z tą dziewczyną. Jednak w porę zrozumiał, że odnalezienie jej będzie się równało z cudem.

Usłyszawszy wiadomość o wojnie bab, młodzieniec udał się z karczmy do klasztoru. Zakręcał w prawo, to w lewo, szedł prosto, po czym znów zakręcał. Miało to na celu zgubienie śledzących go osób. Po takich wyczynach szedł do lasu ścieżką błędniaka, na której trzeba było mieć pozwolenie od mnichów, by stanąć. Wokół drogi rozciągały się ciemne lasy lipowe oraz strumień, przy którym przechadzała się brzegina wraz z otaczającymi ją świetlami. Była to piękna kobieta, o której mówiono, że strzeże skarbu. Zawsze odnosiła się miło do ludzi. Potwierdzali to wszyscy podróżnicy, którzy się na nią natknęli. Towarzyszyły jej światła, które pomagały zagubionym ludziom powrócić na drogę po szczerzej prośbie. Nicolas odwracając od niej wzrok dotarł do klasztoru.

Budynek miał piękne rzeźbienia ukazujące pioruny oraz postać Peruna, który na każdej swojej podobiznie miał inną broń. Wokół znajdowało się jezioro z wyspą na środku, na której znajdowało się wielkie drzewo. Brama wejściowa była udekorowana kwiatami lotosu, które były w tej krainie symbolem odrodzenia. Przechodząc przez przejście, młodzieniec skierował się do sali głównej, gdzie odbywało się spotkanie najważniejszych członków Lignum Vitae. Na samym środku pomieszczenia znajdował się wielki stół, który miał wyrzeźbioną mapę z wszystkimi krainami. Wokół było pełno ludzi, czekających na rozpoczęcie spotkania.

Na szczycie stołu siedział kapitan Thorn. Był to mężczyzna z siwymi włosami oraz bardzo wysportowaną sylwetką. Działał on w bractwie najdłużej ze wszystkich zgromadzonych, miał niezwykle przydatną wiedzę, która zapewniła mu miejsce na szczycie stołu. Kapitanem był od niedawna, lecz

przez swoje wyczyny działał więcej niż pozostali przywódcy podczas całej swojej kadencji. Po jego prawej stronie siedział Kaspian , który działał głównie w Luteti, czyli krainie pełnej rusalek i brzegin, które chodziły po brzegu malowniczych jezior oraz rzek ciągnących się aż do granic krainy. Jednak piękne lądowe krajobrazy stanowiły tylko przedsmak tego, co znajdowało się w głębinach. Wodne królestwo było pod całkowitą kontrolą Rybiego Króla, który nienawidził lądowych łodzi, ponieważ zasłaniały promienie słoneczne docierające do jego sali z tronem, gdzie podziwiał swoje niesamowite skarby. Po lewej stronie kapitana siedziała Marcja, która miała niezwykle niebieskie oczy przyciągające każdego. Zajmowała się ona misjami na opuszczone domy, świątynie i inne budynki, z których przynosiła nowe bronie oraz artefakty, które zazwyczaj ze swoim zespołem badała.

Nicolas usiadł na swoim miejscu, kiedy kapitan zaczął przemawiać do wszystkich zgromadzonych.

-Witam wszystkich tu obecnych. Mamy dzisiaj wiele spraw do omówienia. Jedną z nich są misje, które wyznaczaliśmy w zeszłym miesiącu. Również podzielimy się informacjami z różnych krain i wyznaczymy nowe obowiązki uczestników. Kaspian niedawno wrócił z Luteti, więc możemy od niego zacząć

-powiedział kapitan z niezwykłą powagą, która była niepodobna do niego.

- W skrócie rzekłbym, iż sytuacja jest spokojna. Rybi Król nikogo nie zaatakował, a w razie czego jest tam mój zespół, który kontroluje sytuację - skończył mężczyzna, gdy nagle ręka większości uczestników wystrzeliła do góry. Kaspian wymieniając spojrzenie z Thornem usiadł, a kapitan zachęcił Marcję do głosu.

- Na moich misjach znaleźliśmy kilka interesujących przedmiotów. Jednym z nich była pewnego rodzaju broń, jednak nadal ustalamy, czy może to nie jest jakiś artefakt. Niedawno również mój zespół udał się do świątyni, gdzie znaleźliśmy miecz, który mógł należeć do jakiejś istoty- powiedziała Marcja z uśmiechem, oglądając swoich towarzyszy niezwykle niebieskimi oczami.

- Byłem dzisiaj w karczmie, gdzie normalnie zdobywam informacje i usłyszałem coś bardzo interesującego- zaczął Nick, a kapitan przyglądający mu się kazał kontynuować.- Ponoć doszło do zamieszek między Babami w Omni.

- Od kogo usłyszałeś tę wiadomość? – zapytał kapitan wlepiając swoje oczy w młodzieńca.

- Usłyszałem to od mojego dawnego znajomego, który mówił, że całe miasto wie to od Debory. Ona podobno ostrzegła innych, by wynieśli się do swoich krewnych - odpowiedział.

-Jak jest to możliwe, że nasza tajemnicza dziewczyna przekazała tę nowinę? Przecież ona nikomu się nie pokazuje. To na pewno nie może być ona - stwierdziła kobieta.

- Zaskakujące to jest, przyznam...jednak nie możemy ignorować tego, musimy to sprawdzić. O ile wiem, jutro ma wrócić Gawin ze swojej misji w Nubes, więc on będzie mógł zająć się tym razem z Nicolasem - powiedział kapitan z uśmiechem, gdy spojrzał na Nicka, którego rozpierało szczęście. -Zatem kończę nasze dzisiejsze spotkanie i życzę powodzenia.

Chłodne dni przeszły szybko. Ludzie uważali to za objaw niepokornego i dość lekkomyślnego diabła. Wielu mędrców zaprzeczało jednak tym twierdzeniom. Uważali oni, że nie było sensu w zesłaniu niepożądanego pogody na Baby. Obecnie były w stanie wojny i zawsze skarżyły się na mrozy. Obstawiali, że mroźne dni zesłał dość niegroźny, lecz irytujący demon powietrza. Nicolas miał mętlik w głowie, wiedział, że zadanie, przydzielone mu będzie trudne, bo zakłada chodzenie za poszlakami zostawianymi przez Deborę, ale również się cieszył, że spotka swojego przyjaciela. Gawin był w Nubes przez rok. Była to piękna kraina w chmurach. Mieszkały tam smoki i żmije, które prowadziły ze sobą wojny w burzy oraz Swaróg i Strzybóg wraz z niektórymi swoimi dziećmi. Chłopacy kontaktowali się ze sobą, lecz to nie było to samo, co spotkanie na żywo.

Gawin do klasztoru przyjechał wielkim rydwanem ciągniętym przez konie. Był to bardzo wyszukany pojazd, który wręcz upokorzył skromnego chłopaka. Przed zobaczeniem się z Nickiem poszedł do kapitana złożyć raport, po czym udał się do karczmy, gdzie zazwyczaj przebywał jego przyjaciel. Budynek był z ciemnego drewna, a dach był pokryty strzechą. Środek karczmy był przepelniony ludźmi. Wszyscy się śmiali i rozmawiali, popijając przy tym napoje z baru. W rogu siedział tajemniczy, lecz bardzo radosny młodzieniec. Rozmawiał akurat z Fabianem, który był miejskim muzykiem oraz członkiem stowarzyszenia, gdy dosiadł się do nich rudy chłopak. Wyglądał na ich rówieśnika. Miał piegi oraz niebieskie oczy, które przypominały niezwykle głębokie spojrzenie Marcji. Nicolas od razu rozpoznał go, był to Gawin, który bardzo urósł podczas swojego pobytu w krainie chmur. Przyjaciele się uściskali. Fabian do nich dołączył, gdy opanował swoje zdumienie. Wkrótce usiedli przy stole i poprosili barmana o kolejne napoje. Tak zleciał im cały dzień, po którym mieli wybrać się na misję, w której miał im również towarzyszyć Fabian.

W klasztorze mieszkała większość członków bractwa, gdy akurat nie byli na misjach. Nicolas, Gawin oraz Fabian dzielili razem pokój, co bardzo irytowało młodego muzyka, który musiał znosić od powrotu Nicka jego poranne budzenie. Gawin nie zdając sobie ze sprawy, że chłopak za chwilę obudzi wszystkich, spał sobie słodko. Jednak chwila, kiedy budzik zapiał niczym kogut, musiała się zdarzyć. Cała trójka obudziła się z potwornym bólem głowy oraz z poczuciem, że jeszcze nie jest czas, by wstawać. Uszykowali się szybko i zeszli na spotkanie z kapitanem, który odprowadził ich do koni. Thorn dał im miecz, który Marcja znalazła w świątyni. Jego rękojeść była pięknie wyrzeźbiona, a głownia błyszczała niemal ogniem. Gawinowi wydawało się, iż skądś kojarzy broń, lecz nie zwracał sobie tym głowy.

Pokonywali drogę szybko, ponieważ jechali przez proste tereny bez żadnych przeszkód. Jadąc nawet nie zauważyli, że Fabian milczał od pewnego czasu. Było to niespotykanym zjawiskiem podczas tak długiej drogi. Jednak potem

czar przysł, a Fabian otrząśnięty z zamyślenia, zaczął śpiewać swoje ulubione piosenki, odstraszać przy tym wszystkie zwierzęta wokoło. Wkrótce do niego przyłączył się Nicolas, a Gawin, który cierpiał słysząc ich fałszowanie, skupił się na mapie. Tak dotarli do granicy Lotos Flos z krainą Est. Żaden z nich, nigdy nie był w tym regionie, więc obawiali się niespodzianek. Przekraczając zasięg czystości mnichów, mogło ich spotkać wiele złych rzeczy. Cała trójka jednak uczyła się walczyć z potworami od najmłodszych lat, więc wiedzieli, że poradzą sobie. Nowa kraina była niezwykle zalesionym terenem. Wielkie drzewa przyćmiewały mniejsze, a niezwykle urodziwe ich korony zapełniały całemu widokowi malowniczą poświatę tajemniczości. Wszędzie było słychać ptaki ćwierkające oraz odgłosy liści podwiewanych przez wiatr. Przyjaciele zachwycili się i ruszyli w dalszą drogę. Po zaledwie kilku metrach zauważyli, że na ziemi coraz częściej pojawiają się kamienie z napisami, które były zupełnie obce podróżnikom. Postanowili pójść zatem za nimi. Szlak się skończył i doprowadził ich do krzaku bzu, który rósł nieopodal wielkiego dębu. Nicolas zsiadłszy z konia zaczął oglądać, czy kamienie prowadzą gdzieś dalej. Jednak nic nie wskazywało, że droga ma ciąg dalszy. Gawin przewracał mapę z góry, to z dołu, by się zorientować, gdzie się znajdują. Fabian wczuwając się w ciszę panującą w lesie, nagle usłyszał, że coś porusza się w krzaku. Zawołał swoich towarzyszy, a oni z zastanowieniem oglądali, o co chodzi muzykowi.

- Naprawdę tego nie słyszeliście? Tam coś się rusza!- krzyknął, gdy nagle z krzaka wyskoczył mały człowiek, który siedział na lisie. – Co jest grane? Mam zwidy?- zapytał niedowierzająco.

- Chyba nie...- powiedział Gawin.

- Powinniśmy się przywitać -stwierdził Nick po chwili ciszy. - Dzień dobry. Jak masz na imię?

Mała istota nic nie odpowiedziała.

- On chyba nie umie mówić - stwierdził rudowłosy.

- Na pewno umie pisać, ale w innym języku, więc to nam za dużo nie pomoże- powiedział Fabian, gdy nagle istota zaczęła pokazywać na siebie, a potem na drogę pomiędzy krzakami bzu.

- Idziemy? – zapytał przerażony Fabian.

- No raczej – stwierdzili razem Nick i Gawin.

Droga była kręta. Otaczały ją kwiaty, których nigdzie nie widzieli w lesie. Miały one różne barwy, jedne miały kolce, drugie długie łodygi, a trzecie były najwykleszszymi stokrotkami. Przyjaciele podróży zachwycali się jeszcze bardziej różnorodnością owych lasów. Mały człowiek jeżdżący na rudym lisie od czasu do czasu odwracał się, by sprawdzić, czy jego nowo poznani znajomi idą za nim. W końcu ujrzeli oni drewnianą altankę pośród niebiańskich sadów. Lis zatrzymał się przed nią, a istota zszedłszy z niego, popędziła do drewnianej konstrukcji. Przyjaciele wymieniając ze sobą spojrzenie czekali na małego kolegę. Wkrótce pojawił się on z dziewczyną. Miała ona zielone oczy przepelnione dobrocią oraz złociste jak słoneczniki włosy. Mały stworek trzymał ją za rękę, a lis schował się za jej długimi nogami. Podróżnicy ujrzawszy ją, uśmiechnęli się.

- Co was sprowadza do naszej altanki?- zapytała dziewczyna malowniczym głosem.

- Emm... Szukaliśmy drogi, gdy nagle ujrzeliśmy kamyki, tworzące taką jakby ścieżkę. Stwierdziliśmy, że nią pójdziemy i znaleźliśmy się pośród krzaków bzu, prowadzeni przez dziwnego stworka, właśnie tutaj- powiedział Fabian nie wytrzymując ciszy.

- To nie jest dziwny stworek! On ma na imię Bzionek i jest w zupełności normalny- powiedziała urażona.

- Jak masz na imię? - zapytał Nick, aby wyjść z niezręcznej sytuacji.

- Mam na imię Flora, a wy jak się nazywacie? -zapytała.

- Ja mam na imię Gawin. To jest Fabian, a to jest Nick -powiedział wskazując na przyjaciół.

- Robi się już późno, więc może przenocujecie tutaj? - zapytała z błyskiem w oku.

- Brzmi świetnie, jednak musimy dojechać do Omni. Może znasz drogę?- rzekł Gawin, który od samego wjazdu do tej krainy męczył się z mapą.

- Pomogę jeśli zostaniecie -powiedziała dziewczyna. – Jutro od samego ranka poprowadzę was do granicy Est. Obiecuję, że będzie cudownie. Od rana dostaniecie pyszne śniadanie i prowiant. Będziecie wypoczęci, więc podróż upłynie wam szybciej i zadowolicie mnie towarzystwem. Dawno nie mieliśmy gości – zachęcała dziewczyna.

- No dobrze- zgodzili się wszyscy trzej.

Flora miała rację mówiąc o pysznym jedzeniu. Młodzieńcy spędzili resztę dnia na rozmowie z Florą, graniu przy ognisku oraz omawianiu, jak dobre jest tujejsze jedzenie. Flora pełna zachwytu opowiadała im swoje najciekawsze historie z życia. Najbardziej fascynująca była o tym, jak dziewczyna spotkała stwora o imieniu Dobrochoczy. Była to niezwykle pomocna istota, która wyglądała jak drzewo. Pomógł on złotowłosej dojść właśnie do tego sadu, gdzie spotkała małego człowieka i lisa, który nazywał się Robin. Po dalszych opowiadaniach chłopaków, jak również Flory, wszyscy opadli z sił. Ułożyli się przy ognisku i zasnęli.

Następnego ranka młodzi podróżnicy dostali prowiant oraz ekwipunek, który przydał im się na drogę. Flora prowadziła ich po wielkiej puszczy, rozmawiając dalej o swoich przygodach.

- Raz pojawiła się u mnie dziewczyna, tak samo jak wy. Zaprowadził ją do mnie Bzionek, który ma ewidentnie dar przyprowadzania do mnie zagubionych dusz. Miała pięknego towarzysza, był to jakiś ptak albo lew. Kto to wie? Została u mnie na noc i opowiedziała mi swoje losy. Miała bardzo

dziwnie na imię, lecz stwierdziłam potem w sumie, że ja też tak mam – powiedziała z zamysłem.

- No dobra, ale jak ona miała na imię? – powiedział Fabian, który był największym wielbicielem historii Flory.

- Miała na imię Debora - Nick z Gawinem wymienili spojrzenia i zaczęli przysłuchiwać się jeszcze uważniej niż wcześniej. – Spotkałam ją akurat wtedy, gdy wracała z Omni. Była strasznie zaniepokojona i mówiła, że Baby prowadzą wojnę. Opowiadała mi nawet, jak wojna została wywołana- mówiła z coraz większym smutkiem na twarzy.

- Wiesz, gdzie ona szła? I jak wojna została wywołana? – zapytał Nick.

- Mówiła, że zamierza pójść do świątyni w krainie Lotos Flos, a potem, gdy znajdzie tam broń, pójdzie z nią do Nubes – rzekła Flora.– Jednak nie jestem pewna, czy tam dojdzie. Mówiła, że od dłuższego czasu ktoś ją śledzi, jakiegoś stowarzyszenie. Ponoć jego przywódca to czarnoksiężnik, który podpisał pakt z diabłem. Według Debory Wojna Bab to dopiero początek kłopotów. Gdy czarnoksiężnik ze swoimi pomocnikami zjednoczy wszystkie krainy, one się rozpadną. Bo przecież jak możesz połączyć dwa różne puzzle, które do siebie nie pasują? Możesz je jedynie zniszczyć -skończyła złotowłosa.

Przyjaciele zastanawiali się, czy Thorn naprawdę może być czarnoksiężnikiem. Nigdy nie widzieli jego pokoju w klasztorze, więc nie wiedzieli, co tam kryje. Sprawiał wrażenie mądrego, a właśnie tacy byli ci czarnoksiężnicy. Ale jak to jest możliwe, że przez zjednoczenie krain można je zniszczyć? To jest wręcz nielogiczne. Ich rozważania trwały aż do końca drogi. Pożegnali się z Florą i odjechali końmi do Omni.

Gawin, Fabian oraz Nick wiedzieli, co zrobić, musieli odnaleźć Deborę. Ona jedyna mogła im wszystko wyjaśnić. Gawin, który spędził rok w Nubes, wiedział, gdzie dziewczyna mogła się udać. Potrzebowali transportu, który musiał latać, jednak jak mieli go zdobyć? To pytanie zadawali sobie w myślach

po drodze do pobliskiego miasteczka, gdzie ogłoszono po raz pierwszy nowinę o wojnie Bab. Malownicze pola, lasy oraz jeziora otaczały miejsce docelowe. Nadal kłębiło się tam dużo ludzi, więc najwidoczniej nowiną Debory nikt się nie przejął. Budynki były porośnięte bluszczem, z którego wyrastały kwiaty. Całe miasteczko wyglądało jak dom wróżek. Wszędzie było kolorowo, a ludzie mieli elfie uszy. Na głowach ich znajdowały się najróżniejsze wianki z roślin, a na środku rynku grał jakiś człowiek na gitarze. Fabian oglądając występ zaproponował, aby udać się do karczmy. Zostawili konie, po czym udali się do środka. Pytali różne osoby, skąd dowiedziały się, że zaczęła się wojna. Padały różne odpowiedzi, jednak jedno imię powtarzało się we wszystkich. Była to czarownica zwana Felicytą. Dowiedzieli się od barmana, gdzie mieszka i udali się do jej domu.

Budynek nie różnił się od pozostałych. Był zbudowany z szarych cegieł, a drzwi były w odcieniu zieleni. Fabian wystukał swoją ulubioną piosenkę. Otworzyła im kobieta. Miała czarne włosy, zadarty nos i piwne oczy. Wyglądała na przejętą, lecz starała się to zamaskować.

- Dzisiaj już mam zamknięte – oznajmia Felicyta.

- Musimy z Panią porozmawiać. Jest to bardzo ważne – powiedział Gawin z nutą zdenerwowania w głosie.

- No dobrze, ale mam dla was zaledwie piętnaście minut, więc się sprężajcie. – przerwała chwilę ciszy, zapraszając ich do swojego domu. – Chcecie herbaty?

- Nie, dziękujemy – oznajmili razem.

Jej dom był przytulny, wszędzie było dużo książek, a na oknie zawieszono były wysuszone zioła. Pachniało goździkami, które leżały w każdym kącie salonu.

- Zatem opowiadajcie. Co chcecie mi tak ważnego powiedzieć? – zapytała, spoglądając na zegar co jakiś czas.

- Wiemy, że pani zna Deborę. Od niej dowiedziała się pani, że jest wojna i przekazała to pani dalej – po tych słowach kobieta nie próbowała już ukryć swojego przejęcia wymalowanego na twarzy.

- Skąd to wiecie? – zapytała kobieta.

- Trochę popytaliśmy i wszystko wskazuje na to, że właśnie pani to rozpowiadała- powiedział Nick, który prowadził rozmowę.

- Musi nam pani pomóc, przecież jest pani czarownicą prawda? – zapytał Fabian, który chciał jak najszybciej dowiedzieć się prawdy.

- Owszem- oznajmiła Felicyna.

- To dobrze. Czy to jest prawda, że przywódca stowarzyszenia jest czarnoksiężnikiem?

- Niestety tak i to bardzo złym. Zawsze był taki dobry, lecz gdy raz wyszedł z domu w równonoc, już nie wrócił taki sam. Właśnie wtedy zawarł pakt z diabłem. Wyrzuciłam go z domu, lecz on utworzył jakieś stowarzyszenie. Debora badała tę sytuację. Powiedziała mi, że to właśnie on powiedział Babie Wodnej, żeby zdradziła swoje tak zwane „siostry” – kobieta zalała się łzami, lecz nadal próbowała mówić. - Debora mi pomogła po jego odejściu. W końcu jest córką Płanetnika. Czyste dobro, naprawdę. Nigdy nie spotkałam tak cudownej dziewczyny.

- Ponoć ma ona jakiegoś towarzysza – zagał Gawin, widząc, że temat Debory ją uspokaja.

- Piękne stworzenie. Dałam jej go. Gryf ma na imię Nubes, po tej pięknej krainy z chmurami. Chciałam, aby on kojarzył jej się z domem - powiedziała, jednak podróżnicy słysząc nazwę gryf, przerazili się. Felicyna widząc to rzekła: – Był to miły gryf, uczyniłam go takim. Nie jest takim potworem jak reszta gryfów.

- Musimy pomóc Deborze. Przyjechaliśmy tu z misją od stowarzyszenia, lecz od Flory, a potem od Pani, dowiedzieliśmy się strasznych rzeczy o kapitanie. Chcemy, aby krainy istniały, a nie by się zniszczyły. Nasza przyjaciółka powiedziała nam, że Debora szukała broni w jakiejś świątyni w Lotos Flos. Stowarzyszenie ma tam siedzibę główną i na niedawnym spotkaniu Marcja znalazła w świątyni jakąś broń. Sądzymy, że jest to ten miecz, który dostaliśmy od Thorny – powiedział Nick, któremu nagle wszystko ułożyło się w głowie. Wyciągnął miecz z plecaka i dał go kobiecie.

- To jest właśnie ten miecz, którego szukaliśmy. Debora miała pójść do Nubes, gdy go znajdzie, by Swaróg potwierdził, że to on wykonał tę broń. Musicie zniszczyć demona, który podpisał umowę z Thornem. Nie możecie ani chwili dłużej czekać. Dzisiaj jest pełnia, czyli baby przybiorą mroczną postać. Musicie iść ściąć do lasu grzyby i jagody, a potem groch oraz żyto, które zostały zasadzone na polu. Następnie musicie zatańczyć w świetle księżyca nad brzegiem jeziora. Tak odpędzicie diabła i wszystko wróci do porządku.

- Wszystko mamy ściąć? To przecież zajmie nam wieki! – powiedział Fabian z przejęciem.

- Musicie ściąć po jednej ze wszystkich wymienionych przeze mnie rzeczy. Pamiętajcie, aby użyć do tego miecza oraz nie zapomnijcie, że Baby grasują – tak pożegnała ich Felicjta..

Gawin, Fabian i Nicolas poradzili sobie świetnie. Dzięki ich odwadze krainy się nie zniszczyły. Debora wraz ze swoim towarzyszem Nubesem, zaczęła oddychać pełnymi płucami, bez obawy, że ktoś ją śledzi. Baba Wodna powróciła do swoich sióstr, lecząc złamane serca, a Flora przygarnęła pod swoją opiekę jelenia. Tak skończyły się losy młodych podróżników i diabła, który został wypędzony z Thorny.

